



Rajgradzkie ECHA

7-8/77-78 lip - wrzes
 * ROK VII * NR 9 (79) * Wrzesień 1996 r. * CENA 1 zł (10.000 st. zł)

W NUMERZE

NIEZWYKLE CENNE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE NAD JEZIOREM DRĘSTWO

Rzeczka Zgniłka rozgranicza grunty Woźnejwi i Dręstwa, jest to styk dwóch województw: łomżyńskiego i suwalskiego. Na rozległej łące wznoszą się pagórki nazywane niejednokrotnie grądzikami. Nieco dalej w stronę Woźnejwi, rzeka Jęgrznia wypływa z jeziora Dręstwo i zmierza w kierunku Czerwonego Bagna, by połączyć się z rzeką Elk i razem wpaść do Biebrzy. W zamierzchłej przeszłości wyglądało to trochę, a w zasadzie zupeł-

nie inaczej. Naukowcy dowiedli, że po ustąpieniu lodowca i do trzeciego tysiąclecia p.n.e. Czerwone Bagno było ogromnym, ale niezbyt głębokim akwenem wodnym. Tak samo łąki nad Zgniłką były płytką zatoką jeziora, na której wznosiły się wypiętrzenia w postaci wysp. Rzeka Lega, a jest to ta rzeka, którą w górnym jej biegu nazywamy Małkiń, a od Jeziora Rajgradzkiego Jęgrznia, miała zupełnie inny przebieg. Miejsca gdzie rzeka

wypływała lub wpadała do jeziora były bardzo atrakcyjne dla osiedlania się ludzi w epoce kamienia.

c.d. str. 7

FESTIWAL „O LILIE, WODNA”

ODPUST W PRUSCE



W dniu 25 sierpnia 1996 roku, w niedzielę poprzedzającą święto Matki Boskiej Częstochowskiej, odbył się odpust tytularny parafii Pruska. Wspaniała sierpniowa pogoda pozwoliła setkom okolicznych rolników oderwać się od dobiegających końca, w tym roku mocno spóźnionych, żniw i stanąć w kościele na uroczystej sumie potocznej z parafialnymi dożynkami. Tak więc mieszkańcy poszczególnych wsi przybyli z dorodnymi wieńcami przepięknymi kłosami tegorocznych zbóż.

c.d. str. 6



WIĘŚCI Z GRODU RAJ

SESJA RADY MIEJSKIEJ

W dniu 29 sierpnia 1996 r. odbyła się kolejna sesja Rady Miejskiej w Rajgrodzie. Porządek sesji przewidywał kilkanaście punktów. Kilka z nich wzbudziło wiele emocji. Można śmiało powiedzieć, że momentami sesja przypominała gorączkowe posiedzenia, jakie odbywały się w poprzedniej kadencji.

Radni podjęli kilka uchwał wprowadzających zmiany do statutu gminy. Zmiany były podyktowane ustawami wyższego rządu. Przykładowo: pierwsze, po wyborach posiedzenie rady zwołuje przewodniczący sejmiku samorządowego. Dotychczas czynił to były przewodniczący rady. Radni podjęli również uchwałę określającą wysokość ceny 1q żyta, co jest wyznacznikiem wymierzenia podatku rolnego za II półrocze br. Przegłoszono propozycję zarządu w wysokości 25 zł. za 1q. Jest to zniżenie w stosunku do wskaźnika GUS, który wynosi 38 zł.

W porządku sesji znalazł się punkt mówiący o wyborze następcy burmistrza. Burmistrz Jan Olszewski zgłosił kandydaturę sekretarza UM Kazimiery Głowackiej. Sprawa skomplikowała się wobec faktu, że według ustawy samorządowej zastępca burmistrza wchodzi z urzędu w skład zarządu. Należałoby rozszerzyć obecny skład zarządu do siedmiu osób. Rozszerzenie zaś zarządu może być jedynie po dokonaniu zmian w statucie gminy. Ostatecznie radni postanowili nie wybierać zastępcy burmistrza Rajgrodu.

Burmistrz Rajgrodu zdał obszernie sprawozdanie z działalności zarządu w I półroczu 1996 r. Do najważniejszych inwestycji zaliczyć należy: wykonanie zwirowania drogi Woźnawieś - Kuligi - Ciszewo o długości 9 km. za kwotę 2 mld starych zł., położono asfalt na osiedlu Rongart w Rajgrodzie i wokół parku, położono 1 km asfaltu na drodze do wsi Wojdy za kwotę ok. 600

mln starych zł., sprzedano dwie działki komunalne w Rajgrodzie za łączną kwotę 900 mln starych zł. Działkę i tzw. „dworek” kupił mieszkaniec Rajgrodu za kwotę 400 mln starych zł., a stare przedszkole wraz z placem sprzedano za 500 mln starych zł. dla Jachtklubu „ARCUS”. Na łączną długość zaplanowano do wykonania 3467 m. bieżących kolektora sanitarnego, wykopano 2683 m. Istnieje szansa na zaciągnięcie pożyczki w NFOŚ, która pozwoli na dokończenie inwestycji. Zaawansowane są plany w zakresie wodociągowania wsi: Bełda, Łazarze, Danowo, Mieczce, Wólka. Odbył się przetarg na zwirowanie drogi z Rydzewa do Kosówki, która to inwestycja zostanie wykonana w I półroczu przyszłego roku.

Radni przychylnie ustosunkowali się do podania p. Kazimierza Cebelińskiego, który wystąpił o odkupienie pola dzierżawionego od kilku lat. Należy dodać, że ziemia ta została odebrana jego ojcu na skutek reformy rolnej. Obecnie, po upadku PGR Katarzynowo, stała się mieniem komunalnym.

Radni podjęli uchwałę o budowie nowego wysypiska śmieci, które zostało usytuowane obok istniejącego. Stare ma zostać zasypane i zrekultywowane. Koszt budowy nowego wysypiska ma wynieść ok. 9 mld starych złotych. Postanowiono zaciągnąć kredyt w Banku Ochrony Środowiska w Olsztynie. Istnieje uzasadniona nadzieja, że za wybudowanie nowego wysypiska, gmina otrzyma nagrodę w wysokości 5 mld starych zł., co pozwoli na zakup kontenerów na śmieci dla poszczególnych wsi i samochodu na zwożenie tych śmieci na wysypisko.

Wiele emocji i długą dyskusję wzbudził projekt zarządu o przeniesieniu rajgrodzkiego przedszkola i oddziałów przedszkolnych do budynku szkoły w Rajgrodzie. Burmistrz Jan Olszewski określił, że jest to konsekwencją zaleceń rady, która zaleciła zarządowi szukania oszczędności w oświacie.

Kupnem opuszczonego lokalu zainteresowany jest p. Zieja. Zarząd określił, że na lokal po przedszkolu zostanie ogłoszony przetarg, a cena wywoławcza wynosić będzie 500 mln starych zł. Obecna na sesji dyrektor szkoły Janina Kalinowska powiedziała, że chętnie przyjmie oddziały przedszkolne, zaś na przedszkole uzyskała warunkową zgodę sanepidu, po dokonaniu adaptacji jednej z sal. Podkreśliła, że w przyszłym roku należy dokonać dobudowę brakujących pomieszczeń na najniższym skrzydle szkoły. W intencji nielicznych radnych przewinęła się sugestia przeniesienia oddziałów przedszkolnych, a rozwiązania protestowali przeciw takim rozwiązaniom. Ostatecznie polecono dyrektor J. Kalinowskiej zrobić wstępny kosztorys przyszłej dobudowy szkoły, a decyzję o przenosinach przedszkola do szkoły i sprzedaży lokalu pozostawiono do rozstrzygnięcia na następnej sesji.

Radni podjęli uchwałę o wykonaniu centralnego ogrzewania w szkole w Kosilach.

W zapytaniach i wolnych wnioskach zaatakowano wręcz burmistrza i zarząd w dwóch sprawach: czy wszystkie inwestycje na terenie Rajgrodu i naszej gminy musi wykonywać przedsiębiorstwo p. Ziei? Czy nie należy dawać zarabiać własnemu Zakładowi Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej? Obecny na sesji kierownik ZGKiM Eugeniusz Kołowski wyjaśnił radnym zasady, na jakich jego zakład może stanąć do przetargu i być ewentualnym wykonawcą poważnych inwestycji. Burmistrz Jan Olszewski odparł, że p. Zieja wygrał zgodnie z prawem wszystkie przetargi i żadna z ostatnich kontroli nie doszukała się w tym uchybień.

Radni dokonali przesunięć w tegorocznym budżecie, który obecnie po stronie dochodów i po stronie wydatków wynosi prawie 44 mld starych zł.

* * *

PRZED WYBORAMI WALNEGO ZGROMADZENIA IZBY ROLNICZEJ

W niedzielę, 29 września br. odbędą się w województwie Łomżyńskim wybory do walnego zgromadzenia Izby Rolniczej. Ponieważ, jak się wydaje, wiedza na temat roli i zadań izb rolniczych nie jest w świadomości społecznej zbyt rozpowszechniona, chcemy przybliżyć tę tematykę naszym Czytelnikom w oparciu o materiały opracowane przez Wielkopolską Izbę Rolniczą. Właśnie ta Izba powstała jako pierwsza na ziemiach polskich 102 lata temu (ciągłość jej działań została przerwana w okresie PRL-u). W 1894 roku projekt ustawy o izbach rolniczych został złożony w Sejmie pruskim. Przedtem uzyskał on aprobatę cesarza, który wyraził nadzieję, „że ustawa przyczyni się do polepszenia opłakanego stanu rolnictwa”.

Cesarza dawno już nie ma, a nadzieja wciąż aktualna.

(Red.)

CZŁONKOWIE SAMORZĄDU ROLNICZEGO I ICH PRAWA

Członkiem samorządu jest z mocy prawa każdy, kto spełnia warunki określone ustawą. Obowiązująca ustawa stanowi, że członkiem samorządu rolniczego są:

- rolnicy indywidualni oraz producenci rolni będący osobami fizycznymi lub osobami prawnymi jeżeli są
- podatnikami podatku rolnego,
- osoby fizyczne (obywatele) i osoby prawne będące podatnikami podatku dochodowego z działów specjalnych produkcji rolnej,
- członkowie rolniczych spółdzielni produkcyjnych posiadający w tych spółdzielniach wkłady gruntowe.

Każdy członek samorządu rolniczego opłacający podatek lub posiadający wkład gruntowy w spółdzielni produkcyjnej na terenie gminy, staje się z mocy prawa członkiem izby rolniczej. Uprawnienia wyborcze realizowane są na terenie gminy lub gmin, w których uprawniony opłaca wynikające z ustawy podatki.

Członkostwo w samorządzie rolniczym związane jest z gospodarstwem rolnym, prowadzonym działem specjalnym lub zakładem produkcji rolnej. Jeżeli posiada się więcej niż jeden tytułów prawnych nadających członkostwo należy dokonać wyboru jednego z nich, według którego realizuje się prawa członka samorządu rolniczego.

Każdemu członkowi samorządu rolniczego przysługują następujące prawa:

- biernie prawo wyborcze, to znaczy zgłoszenie swojej kandydatury w gminie na kandydata w wyborach do walnego zgromadzenia izby rolniczej,
- udzielenie poparcia kandydatowi lub kandydatom w gminie, w wyborach do walnego zgromadzenia izby rolniczej,
- zgłoszenie kandydata lub kandydatów w gminie w wyborach do walnego zgromadzenia izby rolniczej,
- uczestniczenie w gminie w głosowaniu na członków walnego zgromadzenia izby rolniczej.

Jednostki organizacyjne samorządu rolniczego

Izba rolnicza jest terytorialną jednostką samorządu rolniczego posiadającą osobowość prawną. Każda izba rolnicza obejmuje swym zasięgiem działania gminy znajdujące się na terenie województwa. Z terenu każdej gminy dokonuje się wyboru członków walnego zgromadzenia izby rolniczej. W przypadku gmin o powierzchni użytków nie przekraczających 4 tys. ha wybiera się jednego członka, w przypadku gmin o większej ilości użytków rolnych wybiera się dwóch członków walnego zgromadzenia izby rolniczej.

Po powołaniu izb w ponad połowie województw tworzą one Krajową Radę Izb Rolniczych, która posiada odrębną osobowość prawną. W skład Krajowej Rady Izb Rolniczych wchodzi prezesi izb rolniczych oraz wybrani przez walne zgromadzenie izb delegaci po jednym z każdej izby. Spośród członków Krajowej Rady dokonuje się wyboru organu wykonawczego w postaci zarządu oraz komisji rewizyjnej. Sprawy organizacji, działania i finansowania Krajowej Rady Izb Rolniczych reguluje statut uchwalony przez Krajową Radę na pierwszym posiedzeniu.

Zadaniem Krajowej Rady jest reprezentowanie izb rolniczych przed organami Państwa i opiniowanie projektów aktów prawnych oraz udzielenie pomocy izbom rolniczym.

ZADANIA IZB ROLNICZYCH

1. Zadania własne izby rolniczej

a) w zakresie kształcenia polityki rolnej

- sporządzanie analiz, ocen, opinii i wniosków z zakresu produkcji rolnej i przedstawianie ich organom administracji rządowej i samorządu terytorialnego;
- występowanie do organów administracji rządowej i samorządu terytorialnego z inicjatywą w zakresie regulacji prawnych oraz opiniowanie projektów przepisów;
- prowadzenie działań na rzecz tworzenia rynku rolnego oraz poprawy wa-

runków zbytu produktów rolnych i produktów rolnych;

- prowadzenie eksportu produktów rolnych;

- podejmowanie działań na rzecz rozwoju infrastruktury rolnictwa i wsi oraz struktury agrarnej.

b) w zakresie doradztwa rolniczego

- gromadzenie, przetwarzanie i przekazywanie informacji gospodarczych na potrzeby producentów rolnych oraz innych podmiotów gospodarczych;

- prowadzenie analiz kosztów i opłacalności produkcji rolnej;

- doradztwo w zakresie działalności rolniczej, wiejskiego gospodarstwa domowego oraz uzyskiwania przez rolników dodatkowych dochodów;

- prowadzenie listy rzeczoznawców;

- działanie na rzecz podnoszenia jakości środków i urządzeń stosowanych w działalności rolniczej oraz na rzecz

- poprawy warunków pracy i bezpieczeństwa w rolnictwie;

- działanie na rzecz poprawy jakości produktów rolnych.

c) w zakresie oświaty rolniczej

- podnoszenie kwalifikacji osób zatrudnionych w rolnictwie;

- przyznawanie tytułów kwalifikacyjnych w zakresie rolnictwa, na zasadach określonych w odrębnych przepisach;

- kształtowanie i upowszechnianie zasad etyki i rzetelnego postępowania w działalności gospodarczej;

- kształtowanie świadomości ekonomicznej producentów rolnych;

- współdziałanie z jednostkami prowadzącymi szkoły rolnicze, wspieranie ich działalności, inicjowanie

- powstawania nowych szkół i zmian w programach nauczania oraz współorganizowanie praktyk.

d) współpraca z organizacjami rolniczymi

- inicjowanie działań mających na celu powoływanie i wspieranie zrzeszeń i stowarzyszeń producentów rolnych;

- rozwijanie współpracy z zagranicznymi organizacjami producentów rolnych.

ODPUST PAŃSKIEGO PRZEMIENIENIA

Już od ponad dwóch stuleci na Pańskie Przemienienie w Rajgrodzie gromadzą się tłumy wiernych z parafii i okolic nawet tych dość odległych. Od pokoleń wiara przyciąga ludzi, a tradycja przekazywana następnym pokoleniom nakazuje uczestniczyć w tym dniu we mszy św. w rajgrodzkim sanktuarium, by potem u stóp ołtarza Pańskiego Przemienienia zapalić świecę i iść w ofierze wokół ołtarza i pogrążyć się w modlitwie przed obrazem Matki Boskiej.

Tegoroczne uroczystości odpustowe odbyły się w niedzielę w dniu 4 sierpnia 1996 r. Okolicz-

nościową homilię wygłosił ks. Marian Szczęsny, który nawiązał do wielkiego symbolu góry Tabor. Po mszach św. ks. M. Szczęsny przeprowadził własną książkę „Na wirażu przemian”, udzielając licznych autografów.

„Dzisiaj świat zapatrzony jest w to co ziemskie, nie w przemianę duszy i ducha, ale w atrakcyjność ludzkiego ciała. Można powiedzieć, że pojawia się dzisiaj to - co można nazwać dramatem cielesności. (...)

Weź mnie o Panie, bo widziałem już tyle cudownych rzeczy w moim życiu... Nie prosiłem Cię nigdy o sukces. Prosiłem o dar zadziwienia i dałeś mi go”. (Abraham J. Heschel)

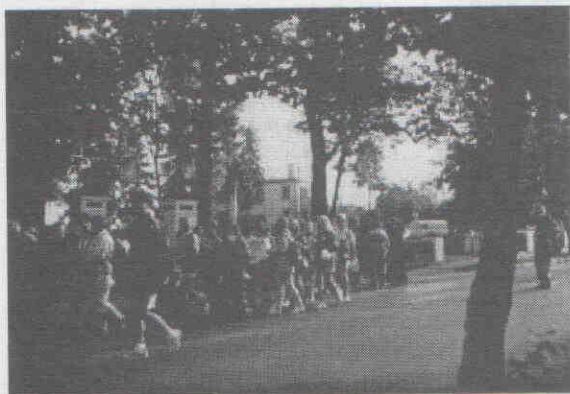
Powyżej przytoczyliśmy fragment z „Głosu Katolickiego”, który nosi znamieny tytuł: „Przemienić moje ciało, przemienić moją duszę”.

Z życia

WSPANIAŁY JUBILEUSZ

W dniu 25 sierpnia 1996 r. 60-ciolecie kapłaństwa obchodził ks. Bronisław Ksepka. Po aresztowaniu ks. proboszcza Józefa Radwańskiego w 1940 r. administrował parafią Rajgród do czasu przybycia nowego proboszcza ks. Wacława Olendra (1946 r.). Dostojny jubilat okolicznościową mszę św. odprawił w kościele w Kaletnikach, gdzie przez wiele lat był proboszczem.

IV PIESZA PIELGRZYMKA DIECEZJI EŁCKIEJ NA JASNĄ GÓRĘ



Pielgrzymi wyruszają z Rajgrodu

W dniu 26 lipca 1996 r. w godzinach popołudniowych do rajgrodzkiego sanktuarium przybyli pielgrzymi z Augustowa na czele z dziekanem ks. Czesławem Domelem. Był to pierwszy etap w ich pieszym pielgrzymowaniu na Jasną Górę. Ponad stuosobową grupę odprowadzili również liczni członkowie rodzin i znajomi. Po pokłonieniu się przed obrazem Matki Boskiej Raj-

grodzkiej i oddaniu czci Jezusowi pielgrzymi zostali zaproszeni do licznych rodzin w Rajgrodzie, Tamie, Barszczach, Soliśtówce i Rumiejkach. Poczestowanie posiłkiem i przenocowanie pielgrzymów w ich trudzie codziennego zmierzania na Jasną Górę jest również udziałem w pielgrzymowaniu. Tak było dalej na trasie po każdym dniu. W dniu następnym, rano o godz. 6 pielgrzymi z Augustowa i Rajgrodu zgromadzili się na mszy św., której przewodniczył Ks. Bp Edward Samsel.

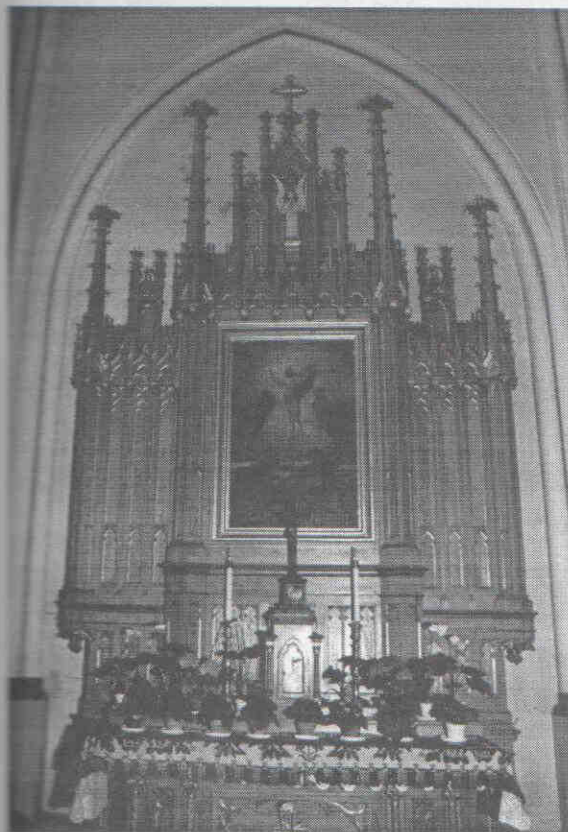
W dniu 28 lipca br. czwarty już raz jako kierownik pieszej pielgrzymki diecezji ełckiej wyprowadził na szlak prawie wszystkie grupy ks. Hieronim Mojżuk. Po drodze dołączyli tylko pielgrzymi z Pisz i następnie z Giżycka. Te-

goroczna pielgrzymka składała się z ośmiu grup: „Najświętsze serce Jezusa” - Augustów - Rajgród, „św. Kazimierza” - Suwałki, „Sambia” - Gołdap, „Sambia” - Olecko, „Jaćwingowie” - Ełk, „Galindia” - Pisz, „Jaćwież” - Giżycko, „św. Antoni” - Prostki.

Pielgrzymi szlak - to rekolekcje w drodze, to szczególnie czas walki ze zmęczeniem fizycznym i doskonalenia duchowego. W pielgrzymce przeważali młodzi ludzie, ale należy dodać, że najmłodszy uczestnik miał dwa i pół roku i jechał na wózkach. Najstarszy zaś miał 74 lata i o własnych siłach przebył te ponad 500 km. Ciekawostką jest fakt, że w tym roku pielgrzymowało 2 obywateli Litwy, 1-Białorusi, 1-Szwecji i 2-USA. Na szczyt jasnogórski ks. dziekan Hieronim Mojżuk wprowadził w dniu 11 sierpnia 1000

parafii **Rajgród**

pielgrzymów. Przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej uroczystościom przewodniczył Biskup Ordynariusz Diecezji Ełckiej ks. dr Wojciech Ziemba, który pielgrzymów na trasie odwiedził siedmiokrotnie.



ODPUST W PRUSCE

cał ze str. 1

Uroczystej sumie przewodniczył ks. Paweł, który w kazaniu powiedział:

... Oni (typowy kapitalista i rasowy socjalista) we dwójkę się nigdy nie dogadają. Jeden i drugi szuka tylko szczęścia dla siebie. Jeden widzi to w pieniądzu, drugi w jakichś układach politycznych, które przyniosłyby mu konkretne zyski.

A jak jest z nami, których trudno nazwać kapitalistami, czy socjalistami? Jesteśmy uczniami Chrystusa, jesteśmy chrześcijanami. Dlaczego kapitalista nie pochwali się, wymieniając swoje dobra, że ma żonę, dzieci...?

To jest właśnie ta różnica pomiędzy mieć a być. Nie mówmy mam (żonę, dzieci), a raczej jestem mężem, jestem ojcem. (...) Prośmy dzisiaj Matkę Boską, w to Jej święto, powierzając nasze doczesne troski i zmartwienia, kłopoty, nasz codzienny chleb... prośmy o pewną zmianę. Niech świętość oznacza dla nas normalność, a więc uczciwość, a nawet szczerłość, solidarność, miłość. To jest właśnie świętość. Kiedyś mówiono, że nie święci garnki lepia. Dzisiaj trzeba nam garnki lepić i robić to święcie, i normalnie..."

Po poświęceniu wieńców dożynekowych odmówiono litanii loretańskiej i odnowiono śluby jasnogórskie Królowo Świata i Polski Królowo!

Oto my, Twoje dzieci, stajemy znów przed Tobą i składamy u stóp Twoich samych siebie i wszystko co mamy: rodziny nasze, świątynie i domostwa, zagony polne i warsztaty pracy, pługi, młoty i pióra. Wszystkie wysiłki myśli naszej, westchnienia serc i porywy woli. Ponawiamy dziś ślub przodków naszych i Ciebie za patronkę naszą i Królową Polski uznajemy. Przyrzekamy wszystko, co leży w naszej mocy, by Polska była rze-

czywistym Królestwem Twoim i Twojego Syna, oddanym całkowicie pod Twoje panowanie w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.

Królowo Polski, przyrzekamy!

Przyrzekamy dochowania wierności Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, Kościołowi Świętemu i jego pasterzom.

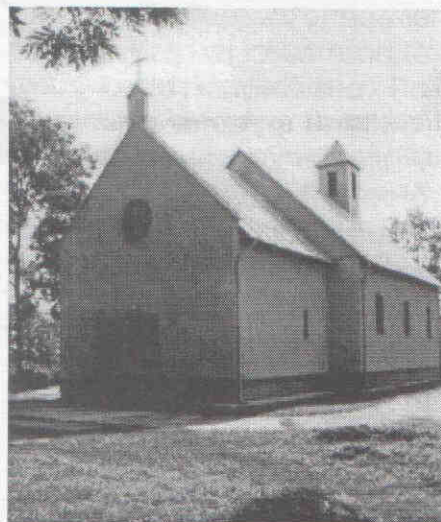
Królowo Polski przyrzekamy!

Święta Boża Rodzicielko, przyrzekamy stać na straży budzącego się życia, Matko Chrystusowa i Domie Złoty, przyrzekamy bronić nierozzerwalności małżeństwa i czuwać nad ogniskiem domowym. Przyrzekamy Ci umacniać w rodzinach naszych królowanie Syna Twego, Jezusa Chrystusa i strzec obyczajów chrześcijańskich i ojczystych.

Królowo Polski, przyrzekamy!

Przyrzekamy Ci wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi bronić je przed zepsuciem.

Królowo Polski, przyrzekamy!



Zwycięska Pani Jasnogórka, przyrzekamy Ci stoczyć pod Twoimi sztandarami

najświętszy i najzacniejszy bóg z naszymi wadami narodowymi: przyrzekamy Ci wypowiedzieć

walkę lenistwu i lekkomyślności, marnotrawstwu, pijaństwu i rozwiązłości. Przyrzekamy zdobywać cnoty wierności i sumiennosci, pracowitości i oszczędności, wzajemnego poszanowania. Następnie odbyła się uro-

czysta procesja z Najświętszym Sakramentem wokół kościoła i błogosławieństwo. Nad całością uroczystości czuwał i sprawnie kierował ks. kanonik Wacław Izbicki - proboszcz parafii Pruska - Wólka Karwowska.

I i JS



NIEZWYKLE CENNE ODKRYCIE ARCHEOLOGICZNE NAD JEZIOREM DRĘSTWO

c.d. ze str. 1

Jak podkreślał archeolog Jerzy Brzozowski, tereny nad rzekami, jeziorami i płytkimi rozlewiskami dla człowieka w epoce kamienia były zawsze bardzo atrakcyjne. Człowiek prehistoryczny trzymał się zawsze szlaków wodnych. Stąd też na tym terenie tak liczne wykopaliska archeologiczne. W ramach programu „Archeologiczne Zdjęcia Polski” teren naszego kraju został podzielony na prostokąty o wymiarach: 1 km. x 5 km. Prace są już poważnie zaawansowane. Kwadrat pomiędzy jeziorami: Rajgrodzkim i Dręstwem, i nieco dalej poza to ostatnie okazał się niezwykle ciekawy. Udało się ustalić grubo ponad 100 stanowisk archeologicznych, co znacznie prze-

wyższa średnią. Rzeka Jegrznia pomiędzy wymienionymi jeziorami płynęła zupełnie w innym miejscu. Obecnie pomiędzy Podchoinkami a Rajgrodem przebiega kanał biegnący od jeziora Ślepego do rzeki w rejonie Wojd. Biegnie on środkiem torfowej łąki, która była właśnie rzeką. Na okolicznych wypiętrzeniach znaleziono liczne narzędzia krzemienne i fragmenty ceramiki. Nie ma zaś żadnych stanowisk archeologicznych nad brzegami obecnej Jegrzni na odcinku pomiędzy jeziorami. Istnieje uzasadnione przypuszczenie, że w okresie jaćwieskim przekopano trochę terenu aby wyprowadzić rzekę za obecnym kościołem w Rajgrodzie. Prawdopodobnie miało to posłużyć wzmocnieniu obronności tego terenu.

Wzgórki nad jeziorem Dręstwo w okolicach Zgnilki okazały się niezwykle cenne. Płytką zatoką jeziora przed pięcioma tysiącami lat zaczęła zanikać, a powstały torf świetnie „zabalsamował” pamiątki z epoki kamienia. Dwójka archeologów z Suwałk: Jerzy Brzozowski i Jerzy Siemaszko od roku 1989 prowadzą tu planowe, coroczne prace.

„Cała ta okolica rzeki Zgnilka w okresie od 8300 p.n.e. do 3500 p.n.e. była stosunkowo płytką zatoką obecnego jeziora Dręstwo. Według analiz - opowiada archeolog J. Brzozowski - stan wody w jeziorze od 8300 do 6500 p.n.e. był o ok. 2,5 m. mniejszy. Tak więc w tym czasie te wzniesienia były dość wysokimi wyspami wyrastający-

mi z dna jeziora. Te wyspy były niezwykle atrakcyjne, leżały na szlaku wodnym, a w okresie mezolitycznym stanowiły dogodne miejsce dla ówczesnych zbieraczy i łowców oraz poławiaczy ryb. Na każdej z tych wysepek odkryliśmy jakieś zabytki. Na jednej z grzązików znaleźliśmy dużą ilość ceramiki i to tej najstarszej datowanej od połowy czwartego tysiąclecia i przez następne tysiąc lat. Ceramikę tę zaliczamy do kultury niemierńskiej. Była to pierwsza kultura w pradziejach, pierwszy ten lud, który przejął umiejętność wyrabiania ceramiki od ludów z południa. Na południu dzisiejszej Polski w owym czasie kwitła już epoka neolitu. To ok. 4500 p.n.e. umiejętność wytwarzania ceramiki na teren dzisiejszego obszaru lasów podkrakowskich i podwrocław-

skich przyniosły ludy zza łuku Karpat. Od tego czasu liczymy epokę neolitu, w której człowiek zaczął hodować zwierzęta i uprawiać rolę. Pomiedzy zaś Biebrzą a Wisłą nadal był późny paleolit i mezolit, gdzie ludzie stosowali narzędzia z krzemienia, kamienia, rogu, kości, drewna. I pomimo przejęcia umiejętności wytwarzania ceramiki, nadal łowili ryby, polowali, zbierali, nadal tkwili w mezolicie. Oni nie musieli siać i hodować. Tereny te były bogate w ryby, zwierzynę leśną, nadal zbierali dary lasu”.

W innym miejscu, nad samym brzegiem rzeczki, znaleziono ok. 1000 odłamków krzemienia. To najprawdopodobniej nad brzegiem jeziora siedział człowiek i bił bryły krzemienne, chcąc

uzyskać odpowiednie narzędzia. Najlepsze zabrał i przemieścił się dalej za reniferami, bo domniemane zdarzenie miało miejsce prawdopodobnie w późnym paleolicie. Niewątpliwie krzemienie były łupane ręką jednego i to tego samego człowieka.

Na wzgórzach znajduje się dużo narzędzi krzemiennych i kamiennych. W latach siedemdziesiątych w Woźnejwsi na morenie znaleziono dużą ilość zabytków z epoki kamienia, ale były one wymieszane. Grąziki nad Zgniłką są o tyle cenne, że znajdują się tu zabytki niepomieszane. Torf pozwolił na przetrwanie nawet narzędzi pochodzenia organicznego, z kości lub rogu.

c.d.n.
Zespół TMR

W dniach od 28 do 31 maja badania archeologiczne na ulicy Szkolnej prowadzili pracownicy Przedsiębiorstwa Konserwatorskiego „TERRA” w Warszawie - pani Dorota Nawrocka-Mazurek i pan Robert Wojtaszek.

Badania prowadzono przy okazji z pracami budowy przepompowni ścieków do kolektora na ulicy Szkolnej. Stanowisko badawcze zlokalizowano tuż obok boiska szkolnego do siatkówki.

Okazało się, że wykopano na głębokość około 1,5 do 2 metrów fragmenty domu drewnianego zniszczonego prawdopodobnie pożarem. Odkryto 4 potężne pale drewniane (każdy o średnicy ponad 60 cm) wbite w narożnikach domu. Na nich wspierała się konstrukcja drewnianego fundamentu i potem całego

domu. Pale wbito lub wkopano w torfowo-bagiennie podłoże.

Zachowały się resztki podłogi drewnianej zapadniętej po-

ną znaleziono schowaną „na szczęście” podkowę oraz kości zwierzęce prawdopodobnie krowy. Zauważono też, że podłoga była nieustannie podnoszona, ponieważ grunt nieustannie podmaknął.

ARCHEOLODZY W RAJGRODZIE

między legarami. Częściowo została ona zniszczona przez pracującą koparkę. W części rogowej, tuż przy ścianie domu znaleziono małą piwniczkę konstrukcji kamienno-drewnianej z wyłożoną drewnianą podłogą. W jej wnętrzu odkryto mnóstwo ceramiki, kości zwierzęcych oraz fragmenty szkła.

Pomiędzy piwniczką a ścia-

Pani Dorota i pan Robert chętnie podzielili się wstępną wiedzą i wnioskami na temat znaleziska. Potrzebne są wnikliwe i fachowe badania w pracowni archeologicznej zabezpieczonych

znalezisk (drewnianych części, ceramiki, kości) żeby wydać profesjonalną ocenę znaleziska. Na moją prośbę „ostrożnie” określili wiek znalezionego domu najwcześniej XVI ewentualnie XVII wiek. Duża ilość znalezionej ceramiki może nasuwać przypuszczenie, że w domu tym wytwarzano gliniane naczynia lub też może była

tam przydrożna karczma ?

Korzystając z obecności archeologów pokazałem im swój archeologiczny skarb z pracowni historycznej-krzemiennej siekierkę. Przyniósł mi ją kilka lat temu uczeń, który stwierdził, że została znaleziona między Kuligami i Woznewsią. Znanicy przedmiotu wysoko ocenili jakość znaleziska i określili wiek znalezionej siekierki na późny neolit, czyli przynajmniej ok. 2 tys. lat przed naszą erą. Muszę

z dumą stwierdzić, że chyba nikt w Rajgrodzie nie ma starszego znaleziska.

Przy okazji badań archeologów nie sposób nie wspomnieć wielkiego zainteresowania tymi sprawami młodzieży szkolnej Rajgrodu. Przynajmniej kilkudziesięciu uczniów obserwowało nieustannie pracę archeologów, a minimum kilkunastu przez wiele godzin grzebało w ziemi zdjętej ze znaleziska przez koparkę. Owocem

tych poszukiwań były gromady znalezionej ceramiki a także kilka miedzianych monet. Archeolodzy dwie z nich mogli odczytać, są one za czasów króla Augusta III Sasa, dokładnie z 1755 roku. Jako nauczyciel historii cieszę się, że uczniowie szkoły w Rajgrodzie mieli szczęście uczestniczyć w żywej lekcji o rodzinnej ziemi, a z pewnością ziemia ta kryje jeszcze wiele tajemniczych niespodzianek.

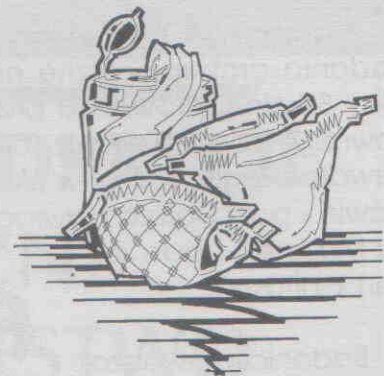
Z. TARNACKI

WYSYPISKO ŚMIECI

Bardzo modne stało się ostatnio w naszej gminie ulepszenie nawierzchni wszelkich dróg. I tak widzimy np. asfalt lejący się na dróżkę w środku lasu, z której mało kto korzysta, widzimy rozkopane ulice w środku naszego miasta, gdzie dziennie przejeżdżają setki Tirów, widzimy układanie przepustów na ulicy Ostejk, która ciągnie się wzdłuż brzegu jeziora obleżonego obecnie przez turystów. Wszystkie te prace mogą dziwić, śmieszyć, denerwować, ale to, czym uraczono w ostatnim tygodniu użytkowników drogi na kolonię. Lewą przechodzi wszelkie granice przyzwoitości. Mieszkańcy tych okolic mogli od rana zauważyć kilka samochodów ciężarowych

załadowanych żużlem i śmieciami (!)

Okazało się, że zawartość tych ciężarówek była przeznaczona na drogę na kolonię Lewą! Trzeba było widzieć te stopy papierów, niedopalonych kartonów, kawałki cegły i wełny mineralnej porwany przez wiatr. Wyglądało to obrzydliwie. Biada temu, kto chciał przejechać tak „ulepszoną” drogą wozem zaprzężonym w konia - groziło to co najmniej kalectwem, gdyż koń, jak wiadomo zwierzę płochliwe nie lubi, gdy mu papiery w nos lecą. Czyjaś bezmyślność nie miała w tym momencie gra-



nic. Nie warto chyba nawet wspominać o walorach estetycznych tego przedsięwzięcia. „Powstał” piękny, ciągnący się kilkaset metrów śmietnik, rozwiany przez wiatr na okoliczne pola i plantację kukurydzy. Jest to wspaniała reklama naszych walorów turystycznych, turyści na pewno będą zachwyceni naszym, rajgrodzkim poczuciem estetyki. Pogratulować należy pomysłowości temu, kto zarządził rozwożenie na drogę tego śmietnika. Jej użytkownicy mają teraz równą i kolorową nawierzchnię.



III OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL PIOSENKI „O LILIE, WODNA”



Laureaci I miejsca

W dniu 13 lipca 1996 roku trzeci już raz odbył się festiwal „O LILIE, WODNA”. Tym razem głównemu organizatorowi Ośrodkowi Kultury w Rajgrodzie pogoda była łaskawa. Chociaż kiedy zapowiadając występy konkursowe pan Mieczysław Gisztarowicz cytował poezję, której nastrój tchnął bardzo ciepło i romantycznie, żał było trochę, że lato tego roku jest trochę mniej łaskawe. Zgromadzeni w amfiteatrze na zboczach Góry Zamkowej mieli możliwość podziwiać pejzaże z Jeziorem Rajgrodzkim, w którym kotłowaną wiatrem wodę muskały promienie jasnego słońca.

W konkursie wystąpiło dziesięciu uczestników, którzy z założenia regulaminowego przedstawili po dwa utwory. Większość wykonawców tworzyła zespoły. Był tylko jeden solista. Po przesłuchaniu koncertów konkursowych publiczność wysłuchała dwóch koncertów: zespołu „PARTIA” z

Warszawy i wiązanki starych przebojów „Zaśpiewamy to inaczej” w wykonaniu zespołu Agencji Artystycznej „AIDA” z Białegostoku. O ile występ zespołu „Partia” porównać można do zmasowanego huku i bełkotu słów, o tyle zespół z Białegostoku dał publiczności pewne doznania artystyczne i potrafił ją rozbawić. Na podkreślenie zasługuje fakt, że oprócz standardów polskiej estrady znalazły się dwa standardy muzyki poważnej wspaniale opracowane i wykonane za pośrednictwem muzyki elektronicznej. To właśnie rondo Mozarta popularnie nazywane „Marszem tureckim” i kankan z opery Offenbacha „Orfeusz w piekle” poderwały publiczność, kiedy to wieczorny wiatr smagał od jeziora.

Przewodniczący jury pan Leon Czerwionka odczytując werdykt zaznaczył, że nie zapadł on jednogłośnie:

I miejsce (nagroda Ministra Kultury i Sztuki) - Tomasz Mossakowski i Jarosław Czata z Ostrowi Mazowieckiej;

II miejsce (nagroda Dyrektora Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki UW w Łomży) - trio wokalne „DWA PLUS JEDEN” z Grajewa;

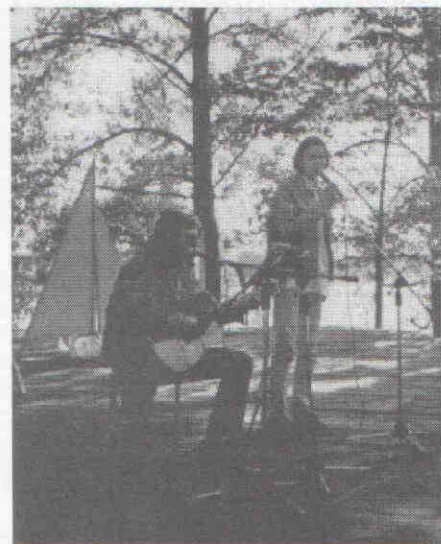
III miejsce (nagroda Burmistrza Rajgrodu) - „Zespół wokalny” z Grajewa;

IV miejsce (nagroda Dyrektora Ośrodka Kultury w Rajgrodzie) - zespół „Laski od Kaziuka”;

nagroda publiczności i dziennikarzy „Rajgrodz-

kich Ech” - Karolina i Krzysztof Sławińscy z Rajgrodu.

Laureaci pierwszego miejsca i nagrody publiczności wystąpili jeszcze raz przed publicznością. Na podkreślenie zasługuje wspaniałe przygotowanie utworów przez córkę Karolinę i ojca Krzysztofa Sławińskich. Do znanej melodii francuskiej „Babie lato” słowa napisał pan



Karolina i Krzysztof Sławińscy

Wiesław Gajdziński, który również wzbogacił występ wspaniałą solówką na saksofonie. Drugim utworem przygotowanym przez rodzinny zespół pp. Sławińskich był sentymentalny „Mój płacz ukoi wiatr”.

Dziwić się tylko należy, że wymienione utwory w dobrej i nastrojowej interpretacji nie zyskały przychylności jury.

JESZCZE O FESTIWALU

Czy trzeci już z kolei festiwal „O LILIĘ WODNĄ” można zaliczyć do udanych?

Z pewnością pytanie to stawiają sobie organizatorzy jak i krąg osób zainteresowanych. W miasteczku turystycznym jakim chce być Rajgród właśnie w okresie wakacyjnym aż prosi się o konkretne imprezy kulturalne. Kiedy przed dwoma laty usłyszałem o planowanym festiwalu, zdawało się, że jest to dobry pomysł, któremu należy tylko przykłaśnić. Po pewnych niepowodzeniach związanych z pierwszymi tego typu imprezami, co raczej jest normalne, wydaje się, że każdy następny powinien być o niebo lepszy. Wszyscy jednak jesteśmy chyba zgodni, że jest coraz gorzej. Jaka jest tego przyczyna?

Można wprawdzie organizatorom zarzucić kilka spraw jak to, że festiwalu nie organizuje się w tym samym terminie co Festiwal PROEKO w Suwałkach i Przystanek Olecko. Są to zbyt małe odległości i ranga tamtych imprez przebija rajgrodzki festiwal. Można zarzucić Ośrodkowi Kultury, że za bardzo wygórowane były ceny biletów. Znam całkiem niezłe sytuowaną rodzinę, której ojciec orzekł, że wydatek ponad dwudziestu nowych złotych to zbyt wiele, aby mogli tam iść. Można wytknąć jeszcze kilka drobnych uchybień, ale to nie o to chodzi. To jeszcze nie zdecydowało o upadającej wręcz idei festiwalu. Problem jest głębszy i nie należy winić Ośrodka Kultury, którego pracownicy i tak wykonali więcej niż do nich należało.

Nie wiem, kto ustala kalendarz imprez w Rajgrodzie, ale uroczyste oddanie do użytku nowego odcinka kolektora sanitarnego nie powinno odbyć się dzień wcześniej. Człowiek jest tylko człowiekiem i nic ponad ludzkie siły nie da się zrobić.



Nic więc też dziwnego, że na festiwalu nie było nikogo z władz miasta, nie było ani jednego radnego. Zabrakło też przedstawicieli władz wojewódzkich. I tak dumnie brzmiące nagrody wręczał dyrektor Ośrodka Kultury. Sama obecność i ten drobny wysiłek przy wręczaniu koperty - to już duża pomoc dla rozwoju tej imprezy. Nie wiem też do kogo należało wysprzątać Górę Zamkową przed koncertem. Jeżeli weźmiemy poprawkę, że panie z Ośrodka Kultury mocno napociły się przy usuwaniu śmieci na kilka godzin przed imprezą, to należy złapać się za głowę, jak tu musiało być pięknie. Szczęśliwie dla organizatorów aura nie spłatała figla i nie trzeba było przerywać koncertu i chować drogiego sprzętu przed deszczem. Wszyscy żywią nadzieję, że wkrótce odbudowa estrady zostanie sfinalizowana i nad sceną ujrzymy zadaszenie. Jestem przekonany, że to tylko drobne przeoczenie, które w najbliższym czasie władze samorządowe doprowadzą do całkowitej realizacji. W tym momencie ponownie przypominamy, że jest to niezbędne, a przecież w miliardowych nakładach inwestycyjnych stanowi znikomy ułamek.

Wielką nadzieją napawa wywiad jakiego udzielił Burmistrz Miasta Rajgrodu „Gazecie Współczesnej”. Serce raduje się, jeżeli czytamy, że władze miasta przyszłość gminy Rajgród widzą w turystyce. Podane przykłady o tym świadczą. Jeżeli zapaliło

się zielone światło dla turystyki, to przecież nie sposób rozwijać jej w Rajgrodzie bez kompleksowego zagospodarowania Góry Zamkowej. Spadł mi kamień z serca, że za rok nie będę się wstydził połamanego mola, bałaganu i brudu na zamkowym zboczach, szczątków plaży miejskiej. Radnym z Rajgrodu przypominam, że bijąc brawo za oddany do użytku kolektor i wspólnie zagospodarowane ulice niech własne siły i uwagę zwrócą na to, że Rajgród położony jest nad jeziorem. Właśnie to położenie jest skarbem dla turystycznych możliwości tego terenu. Daleki jestem od uszczypliwych uwag i przysłowiowego wytykania palcem, czynię to wszystko z umiłowania tej ziemi.

JANUSZ SOBOLEWSKI

CZASEM PRZYCHODZĄ TAKIE MYŚLI ...

Spotykamy czasem takich ludzi, którzy zadziwiają nas trafnością sformułowań swych myśli i zawierających bezsprzecznie prawdę istniejącą w codziennym życiu ludzi, np. w pierwszych miesiącach po wyborach czerwcowych 1989 r., gdy jeszcze szalała inflacja wstrzymana później przez Balcerowicza, który zamroził cenę dolara cofając ją do chyba 9500 zł. (a w tym czasie dochodziła ona do 12000 zł.) doszło w Polsce do tego, że samochody używane kupowano wyłącznie za dolary, a półki sklepowe pustoszały i zostały na nich tylko: ocet, kolońska woda, wódka i trochę bubli. Zdarzyło się w tym czasie, że jechałem „czerwoniakiem” podmiejskim i jakaś emerytka, pasażerka tego samochodu zapytała mnie: „Jak to jest, że za „komuny” mimo, że tak teraz głoszą, że Jaroszewicz miał awionetkę i jacht, a żona Gierka jeździła do Paryża robić sobie ondulację i ministrowie komunistycznych rządów uprawiali kumoterstwo a Związek Sowiecki bardzo nas wyzyskiwał, to starczyło jakoś i dla nich wszystkich i dla Związku Sowieckiego i dla nas zwykłych ludzi w Polsce, a teraz zrewidowaliśmy swoje niekorzystne umowy handlowe ze Związkiem Radzieckim tak, że on już nas nie wyzyskuje, rząd i prezydent są sprawiedliwi, nie uprawiają łapownictwa, kumoterstwa, jeżdżą do Częstochowy na nabożeństwa, a mimo to jest nam gospodarczo gorzej niż za czasów rządów komunistycznych i mamy puste półki sklepowe i ciągle rosnące bezrobocie”. Odpowiedziałem jej, że nie wiem i że chyba produkcja spadła i to w wielkiej mierze zaważyło na powstanie takiej sytuacji, bo nawet telewizja pokazała takie widowisko, w którym jeden z rozmówców powiedział, że „wielu jest w Polsce takich, którzy tylko myślą, co by tu robić, żeby nic nie robić, a dobrze zarobić”. Wtedy były rozliczenia w handlu zagranicznym ze wschodem w rublach, a później gdy były w dolarach, to kraje bloku sowieckiego nie mając dostatecznych zapasów dolarów przestały kupować w Polsce to, co dawniej kupowały i również przestały spełniać należności, jakie należały się Polsce za jej dostawy.

O tym i o naszej przyszłości trafnie powiedział mój młodszy kolega, który był chyba ze 13-cie lat w Brazylii, a później był przez dwa lata w USA i w lipcu 1989 r. (a wybory były 4 czerwca 1989 r.) któryś tam kolejny raz odwiedził Polskę aby zobaczyć się ze swymi krewnymi i znajomymi m.in. - i mnie. Gdy zjawił się u mnie, to zapytałem go: Co myślisz, Antoś? Wałęsowcy wygrali wybory, a Wałęsa mówi, że jak oni dojdą do władzy, to z Polski zrobią Japonię. Będzie lepiej, czy nie? Na to Antoni mi odpowiedział: „Słuchaj, będzie gorzej, nie lepiej. Ja ci będę prorokiem. Czy ty myślisz, że demokracje zachodnie (jak ich teraz nazywają a kiedyś nazywano ich kapitaliści Zachodu) zaprowadzą w Polsce taki kapitalizm, jak w USA czy RFN? - Nic podobnego. Oni w Polsce zaprowadzą taki kapitalizm jak w Brazylii, że będzie Polska dla nich rynkiem zbytu i rynkiem pracy i będziemy stać pod ich konsulatami i ambasadami, aby uzyskać wizę na wyjazd, ażeby pracując sezonowo, tam u nich zarobić twardą walutę, a oni będą was cieszyć obietnicami, że kiedyś przyjmą Polskę do Zjednoczonej Europy, ale zaraz, teraz musicie im otworzyć swoje granice na przyjęcie ich towarów i to według klauzuli największego uprzywilejowania. Rosja nas wyzyskiwała, ale dawała nam licencje na produkcję przemysłową, za którą płaciła tyle, ile sama chciała. Nie była to produkcja „ostatniego krzyku techniki”, ale kraj nasz z rolniczego stał się przemysłowo - rolniczy i nie było u nas bezrobocia. Kraje Zachodu nie powtórzą w Polsce błędu, jaki zrobiły w Niemczech, odbudowując ze zniszczeń wojennych przemysł w swoich strefach okupacyjnych, dostarczając Niemcom licencje najnowszej technologii, a to sprawiło, że Niemcy zdystansowane jedynie przez Japonię, stały się dla nich skutecznym konkurentem w handlu światowym. Oni będą was cieszyć obietnicami włączenia do NATO i Unii Europejskiej i w imię tego każą wam wprowadzić rozliczenia międzynarodowe w dolarach, co położą na łopatki wasz handel. Następnie powiedzą, że trzeba przybliżyć ceny produkcji przemysłowej wiel-

kogabarytowej (np. samochodów) do cen zachodnich więc parę razy w ciągu roku będą wzrastały ceny samochodów, których nie będzie można sprzedać, bo będą ludzie kupować samochody marek zachodnich niewiele droższe od polskich, a lepsze. W ten sposób położą na łopatki polski przemysł kluczowy i zwiększać się będzie bezrobocie np. kapitaliści nie będą się interesować produkcją grzebielni, guzików itp. Ten przemysł zostawią Polakom, a zachodni przemysłowcy wejdą w spółki z naszym przemysłem wielkogabarytowym i w ogóle - kluczowymi, z czasem całkowicie przejmą, a zyski z niego będą przewozić do siebie, a nie będą dbać o poprawę bytu Polaków - swoich parobków - konkurujących między sobą o miejsca pracy w tych zagranicznych firmach na terenie Polski. Z powstaniem kapitalizmu w Polsce będą przyjeżdżać z Zachodu do nas różni oszuści, złodzieje, mafiozi, handlarze narkotyków i właściciele domów publicznych. Prostytucja w krajach bloku wschodniego była zakazana, a teraz będzie ona dozwolona. Część ludzi się wzbogaci, ale mniejsza, a większa - z biednieje i będzie żałować rządów komuny, a szczególnie czasów Gierka, który dał rolnikom renty. System ubezpieczeń społecznych też będą starali się „rozwalić”, dopuszczając ubezpieczenia prywatne obok państwowych, a może z czasem państwowe będą chcieli całkiem zlikwidować, wtedy będzie tak, jak w Brazylii, że ktoś całe życie płacił składki w prywatnej ubezpieczalni, która w końcu ogłasza bankructwo i ten człowiek zostaje pozbawiony emerytury czy renty, bo jak mu brakuje parę lat do wieku emerytalnego, to choćby go kto i ubezpieczył, to z krótkiej składki będzie mała emerytura czy renta, to i w ogóle starego nie zechce nikt zatrudnić z płaceniem składki ubezpieczeniowej.

Okazało się później w parę lat po tej mojej rozmowie z Antonim, że miał rację w większości swoich prorocctw i że np. „Westa” zbankrutowała. Oni będą starali się zlikwidować polski przemysł zbrojeniowy, aby tylko oni mogli handlo-

wać swoją bronią (bo to przynosi największe zyski po handlu narkotykami) i żeby Polacy nie byli dla nich w tej dziedzinie konkurencją (ta przepowiednia Antoniego też się sprawdziła), bo podobno zaprzestaliśmy produkować czołgi , a tzw. pseudoafera Radomska świadczy , że chciano zahamować produkowanie w Polsce broni ręcznej . Mamy trudności w zbyciu samolotów itd.

Demokracje Zachodu będą was bardziej wyzyskiwać niż Związek Radziecki , tylko będą to robić dyskretniej , tak jak przed

1989 r. ZSRR i u siebie będą szkolić waszą wyższą kadre dowódczą , podobnie jak Moskale w czasie swojej ekspansji . Będą chcieli wprowadzić stopniowo bezpłatne leczenie , bardzo drogie opłaty za operacje , płatne parę razy więcej niż teraz leki w aptekach . Pod pretekstem prywatyzacji rozwiążą pegeery , z maszynami w nich sprzedadzą za bardzo niską cenę polskim kapitalistom , lub spółkom polsko-zagranicznym . Wszystko to spowoduje wzrost bezrobocia , a na zasiłki dla bezrobotnych pójdzie bezproduktyw-

nie duża część budżetu czyli pieniądze podatników . Będą robić różne kwesty na cele dobroczynne itp. ale będziecie mieli za to „wolność polityczną” i rocznice i pochody i sztandary . A Kościół będzie nadal atakowany przez tzw. wolną prasę bezbożników podobnie , a może nawet bardziej niż za komuny (to też się sprawdziło , bo Urban pisze co chce w swojej gazecie „NIE”). Sekty finansowe przez Zachód będą nasilać swą działalność i taki to będziecie mieć w Polsce kapitalizm (Antoś miał rację w wielu wypadkach) .

TRZYDZIEŚCI RÓŻ

Na ostatnie Boże Narodzenie pan Jerzy podarował żonie trzydzieści róż symbolizujących ich kolejną rocznicę ślubu . Od trzydziestu lat systematycznie przyjeżdżają do Rajgrodu , rodzinnej miejscowości pani Haliny . A wszystko zaczęło się jak w filmie podczas egzaminów wstępnych do łódzkiej szkoły teatralnej w 1963 r.

- „Od dziecka w zasadzie wiedziałam , że będę artystką - zwierza się pani Halina Miller-Jończyk - Od najmłodszych lat wykazywałam tzw. „zacięcie” do recytacji” . Dochodziło czasami do zabawnych sytuacji , kiedy podczas „państwowej” choinki w obliczu partyjnych dostojników wyrecytowałam prześliczny wiersz o św. Mikołaju . Wówczas mama dyskretnie mi podpowiedziała , że na takich uroczystościach nie mówi się wierszyków o św. Mikołaju . I tak na wszelki wypadek nauczyła mnie wierszyka o dobrym Stalinie . Pech chciał , że najbliższa choinka była tą akurat „parafialną” . Na zapytanie księdza , które z dzieci umie jakiś wierszyk natychmiast się zgłosiłam i ... oczywiście wyrecytowałam ten o Stalinie . W szkole w Rajgrodzie należałam zawsze do tych dyżurnych , którzy zawsze byli do dyspozycji , aby recytować , czy też występować na każdą okazję . Do dziś pamiętam rolę Sierotki Marysi i starania mamy o przygotowanie odpowiedniego stroju . Zresztą wówczas w rajgrodzkiej

szkole istniały przeróżne koła zainteresowań i zespoły . Bardzo aktywnie pracował zespół mandolinistów , do którego również należałam . Dopiero w szkole średniej sprecyzowałam swoje zainteresowania . Dokładnie pamiętam moment , który zdecydował o tym , że postanowiłam zostać aktorką dramatyczną . W klasie maturalnej pojechaliśmy do Białegostoku i tam scena ściegła Marii Stewart , krzyk aktorki , odpowiednia gra światła ... to był ten moment” .

- „Ze mną było podobnie - opowiada pan Jerzy Jończyk . Powołanie do zawodu kształtuje się od najmłodszych lat . Oczywiście i ja z najmłodszych lat mam przezabawne wspomnienia . Doskonale pamiętam rolę Murzynka i zabiegi mojej mamy , aby ucharakteryzować mnie jak najdokładniej . W tym celu przygotowała nawet specjalną farbę z kremu i sadzy i dokładnie wysmarowała mnie po rękach i twarzy . Ucharakteryzowany byłem kapitalnie , ale po przyjeździe do domu okazało się , że z umyciem się są poważne kłopoty . Przez jakiś czas chodziłem jakbym nie mył się przez ostatni rok . Mieszkając w Łodzi miałem przeróżne możliwości rozwijania swoich zainteresowań . Miałem dobrych instruktorów i wykazywałem duże możliwości . Koledzy moi , ci starsi , byli już w szkole aktorskiej . Przejście przez egzaminy wstępne dawało mi się tylko formalnością” .

Pani Halina i pan Jerzy poznali się

tuż po pechowych egzaminach w Łodzi . Jak wspomina Rajgrodzianka , pojechała z olbrzymią chęcią dostania się do szkoły teatralnej . Nie wiedziała w zasadzie jak takie egzaminy wyglądają . Z perspektywy czasu stwierdza , że dobrnięcie do końca egzaminów dla dziewczyny z głębokiej prowincji było już sukcesem . Z kolei pan Jerzy okazał się zbyt mocnym pewniakiem . Był poniekąd już w pewien sposób ukształtowany , jak zaznacza „artystycznie zmanierowany” . Takich też uczelnie artystyczne nie przyjmują .

- „Kiedy wyszedłem z uczelni trochę zasępiiony , spojrzałem nieco w bok i ujrzałem dziewczynę o jasnych włosach i przepięknej urody . Namiętnie przyglądała się scenie kręcenia filmu czy jakiegoś programu . Przystanąłem obok niej i dogadaliśmy się , że i ona nie zdała , nie dostała się na pierwszy rok . Zaproponowałem jej kawę , aby wspólnie ponarzekać po ostatnich przeżyciach , ale ona oświadczyła , że chce jeszcze popatrzeć , bo nigdy nie widziała , jak kręci się film . Kiedy zaś szliśmy do kawiarni , skojarzyłem , że nie mam przy sobie żadnych pieniędzy , wówczas zaproponowałem , aby dzisiaj ona postawiła mi kawę , a ja odstawię jutro . Zdecydowanie zaprotestowała i chciała mnie pożegnać . Jak wiele musiałem czynić zabiegów i wykorzystać maksimum zdolności , aby namówić ją na kolację u mojej mamy . Oczywiście odprowadziłem Halinę po kolacji do

akademika , ale ona oświadczyła , że jutro wyjeżdża . Nie miała już zakwaterowania w akademiku więc załatwiłem coś u znajomych , wziąłem wypłatę i przysługujący mi urlop i następnego dnia pojechaliśmy do Rajgrodu . Oczywiście , po drodze opowiadała mi o tym miasteczku i jeziorze , gdzie często siadała nad brzegiem i odbierała swoją wrażliwą duszą otaczającą ją piękno natury . Mnie też urzekło to jezioro i wspaniałe położenie Rajgrodu . Kąpiele w przeczystej wodzie i plażowanie się w trawiastych nabrzeżach . Przepiękne zachody słońca i długie spacerunki wzdłuż brzegów . Kiedy dzisiaj idę nad jezioro i widzę brzeg w fekaljach , zarosnięte dróżki i sterty śmieci zsypywane z wysokich burt ... to serce mi się kraje i wołam o pomstę na tych , którzy to czynią i na miejscowe władze , tak nieczułe na piękno tej ziemi . Jak można było dopuścić w przeciągu ostatnich lat do takiej dewastacji jeziora i uczynić z miasteczka pustkę dla turystów . Tyle mówi się o ekologii i czystości , Rajgród pretenduje do miana miasta turystycznego , a jak na razie , to z każdym rokiem jest coraz więcej brudu i zaniedbań”.

- „To serce się kraje pamiętając tamte lata - dodaje pani Halina . - Jakże często siadałam nad brzegiem , który mnie upajał i pozwalał zagłębić się w inny świat . Dzisiaj coraz trudniej znaleźć miejsce , gdzie możnaby usiąść . Przed festiwalem przespacerowaliśmy się po Górze Zamkowej . To przecież obraz nędzy i rozpacz . Gdzie ta ładna trawa , alejki i klomby z kwiatami . Gdzie podziała się plaża z boiskiem do piłki siatkowej , gdzie pomosty , wypożyczalnia sprzętu wodnego ?”

Po pierwszym niepowodzeniu dostania się do szkoły teatralnej Halina i Jerzy ukończyli dwuletnie Studium Kulturalno - Oświatowe i Bibliotekarskie i następnie dostali się do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej im. Ludwika Solskiego w Krakowie . W swojej pracy artystycznej pracowali we Wrocławiu , Szczecinie i Łodzi . W



Halina Miller jako Markiza w sztuce Goldoniego "Dziedzic

okresie stanu wojennego zostali wydaleny z teatru i wraz z innymi przygotowali małe formy teatralne o głębokiej wymowie patriotycznej i uzyskawszy stosowne pismo od Biskupa, ruszyli po parafiach . Przemierzali tysiące kilometrów i dali kilkadziesiąt występów . Wozili ze sobą kostiumy , rekwizyty i rozkładaną scenę . Występowali najczęściej tuż po mszy św. i często w nieopalanym kościele . Przemykali samochodami często po leśnych duktach , aby ominąć szlabany na drogach . Kiedy przyszło zwycięstwo „Solidarności” , euforia wstąpiła w artystyczne dusze . Radość jednak okazała się przedwczesna . Kulturę również postawiono na wolny rynek . Pan Jerzy był radnym w poprzedniej kadencji i widząc ogromne zagrożenie , powołał odpowiednią fundację wspierania kultury . Zdrowie stargał na pokonywaniu przepisów i urzędników . Pani Halina mocno przeżyła w zasadzie rozwiązanie Teatru Powszechnego w Łodzi , z którym od lat była mocno związana . Swawola dyrektorów i nabijanie własnych kieszeni wzięło górę nad wznio-

slymi ideami . Dyrektor teatru jest panem , to on podpisuje umowę z aktorem tylko na jeden sezon artystyczny , a sam potrafi w państwowym teatrze zakładać własne spółki . Tragedią sytuacji polskich teatrów są nieodpowiedni dyrektorzy i ministrowie kultury .

- „Swojego czasu byłem mocno związany z Estradą . Dzisiaj praktycznie ta niewiele działa . Nie ma aktualnie w Polsce rynku na określone programy teatralne i artystyczne . Ludzie wolą zabawę Disco Polo , wolą oglądać video czy gapić się w prymitywne programy telewizyjne . Telewizja jest medialną potęgą i w zasadzie tylko ona dzięki szklanemu okienku może zrobić nazwisko dla każdego aktora . Oczywiście jest w tym względzie supremacja aktorów warszawskich , po trosze z Krakowa i Gdańska . Łódź zaś była zawsze zbyt blisko Warszawy , a wręcz za blisko”.

- „Oboje jesteśmy przeciwnikami poprzedniego systemu , chociaż ten też sprawił nam tak wiele zawodu , a właściwie nieodpowiedni ludzie , którzy wzięli się za kulturę , szczególnie w rządzie Mazowieckiego . Pomimo awersji do poprzedniego systemu , myślę , że niektóre sprawy trzeba było zatrzymać , wprowadzając inny program . Różne instytucje , zakłady pracy , szkoły zamawiały programy artystyczne na określone uroczystości .

Skoro skończyły się pierwszomajowe i rewolucyjne akademie , dlaczego nie wypełnić tej luki programami nawiązującymi do naszych narodowych czy też regionalnych tradycji ? Czasami człowiekowi potrzebny jest lekki przymus i stosowne ukierunkowanie , aby zobaczył i doświadczył coś wartościowego . Lepsze to , niż pełna swoboda i wolność prowadząca do intelektualnej pustki . A może właśnie komuś chodzi o to , aby wychować społeczeństwo ubogie duchem i mało wrażliwe na doznania artystyczne ?”

JANUSZ

SOBOLEWSKI

RYDZEWSKY HERBU SUCHEKOMNATY Z RAJGRODZIKA

ALEKSANDER KAZIMIERZ RYDZEWSKI

Z tej relacji wynika, że Napoleon w nocy z 8 na 9 grudnia przybył karetą na łożach do Augustowa, gdzie zjadł obiad, przespał się i pojechał dalej, przebywając także samej nocy trasę około 50 kilometrów z Augustowa przez Rajgród do Grajewa, gdzie był 9 grudnia o godzinie 10 przed południem. Tam zjadł śniadanie, które wskazuje na to, że cesarz mógł mieć kłopoty z zębami lub z żołądkiem, przesiadł do karety na saniach i pojechał dalej przez Szczuczyn, Stawiski, Łomżę i dalej, bo już 10 grudnia w południe był w Warszawie. Zatem w nocy z 8 na 9 grudnia 1812 roku Napoleon przejechał przez Rajgród, o czym prawdopodobnie nikt z jego mieszkańców nie wiedział.

Rozbiory zahamowały, ale nie spowodowały większych zmian, poza zmiana-

mi własności.

Rząd pruski już w 1796 roku skonfiskował własność kościelną i połączył ją z dobrami królewskimi, nazywając je dobrami rządowymi. Dzieliły się one na duże jednostki, zwane ekonomiami. Dawne dobra północnej części powiatu włączono do ekonomii rajgrodzkiej. Liczyła ona 12 folwarków i 29 wsi. Dobra południowej części włączono do ekonomii wiskiej, która obejmowała 13 folwarków i 24 wsie. Na czele ekonomii stali naddzierżawcy. Ekonomie te istniały także za czasów Księstwa Warszawskiego, a potem także za Królestwa Polskiego, jak stopniowo zmniejszały się, ponieważ wchodzące w ich skład królewsczyzny były stopniowo sprzedawane osobom prywatnym.

Około 1816 roku Franciszek Ksawery Rydzewski, syn Wojciecha, ostatniego starosty rajgrodzkiego, kupił wchodzący w skład dawnego starostwa rajgrodzkiego folwark Miecze, Kosówka i Sikora.

W 1826 roku Józef Bagiński, marszałek powiatu biebzańskiego, fundator zabytkowej, klasycystycznej kaplicy na cmentarzu w Rajgrodzie, kupił na licytacji inną część starostwa z folwarkami Podliszewo i Lipianka, jeziorami Dęstwo i Rajgród i wsiami: Barszcze, Budy, Czarna Wieś, Judziki, Kosyły, Kroszówka, Dęstwo, Przybród, Rybczyzna, oraz łąkami biebzańskimi i lasem.
(c. d. n.)

KAPITALIZM POD WIŚNIOWEM

W swoich wozach spotkałem wiele przejawów ludzkiej inicjatywy prowadzących do polepszenia ziemskiego bytowania. W dobie obecnych przemian ustrojowych nie jest wcale tak łatwo ustawić się w życiu. Wielu obserwatorów naszej sceny gospodarczej podkreśla, że najłatwiej do nowej wolnorynkowej sytuacji najlepiej dostosował się handel. Poniekąd moje ostateczne doznania potwierdzają powyższą tezę.

Mam kilku znajomych, którzy właśnie w ostatnich latach zaczęli trudnić się handlem, prowadząc własne sklepy. Podziwiam panią dyrektor z wiejskiej szkoły pod Elkiem, która we własnym mieszkaniu założyła sklep, gdzie można nabyć wszystko, co potrzebne do życia w tej zbiorowości. Biorąc pod uwagę zawód wykonywany przez moją znajomą i fakt, że równocześnie studiuje, jest to oczywiście inicjatywa rodzinna. Tak też cała ro-

dzina jest zaangażowana w handel, nie wyłączając dzieci. W okresie sezonu letniego dodatkowo w stodole uruchomili punkt skupu grzybów i innych darów lasu. To właśnie najstarsza córka przyjmuje jagody, grzyby, borówki... wypłaca ludziom i natychmiast biegnie do domu, by otworzyć sklep. Te same pieniądze wracają do tej samej kasy, bo przecież ludzie potrzebują kupić chleb, olej, ryż... Potrzebują kupić środki czystości, czy też artykuły szkolne dla dzieci. Ludzie są zadowoleni i przedsiębiorcza rodzinka też jest zadowolona.

- „I to jest właśnie prawdziwy zdrowy kapitalizm” - skwitowałem krótko opowiadając ten przypadek innemu znajomemu z Wiśniowa, który trochę narzekał. On też swojego czasu zaczął handlować w wynajętym pomieszczeniu, gdzie założył typowy sklep spożywczy. Nieźle jemu to szło, więc po roku działalności postanowił kupić kawałek placu i pobudować własny lokal. Kiedy dowiedział się o tym

gospodarz, u którego wynajmował pomieszczenie, natychmiast kazał się wynosić ze sklepu. Zmuszony do szybkiego działania podjął energiczne kroki i... na moje stwierdzenie o zdrowym kapitalizmie, przerwał mi trochę podniecony i zawołał:

- „To ja jestem jeszcze lepszy kapitalista! Jak przystąpiłem do zalewania fundamentów pod nowy sklep, to zatrudniłem kilkunastu ludzi, którzy nie mając stałej pracy, waleśali się po wsi. W ciągu dnia robota była wykonana i pod wieczór wypłaciłem im po dniówce, a oni zaraz wykupili wszystkie wino w moim sklepie!”

Z. O. P.

MODA, CZY KONIECZNOŚĆ - CZYLI OCHRONA ROŚLIN

Dzisiejsza rzeczywistość zbyt oderwała się od praw przyrody i cywilizacji. Szybki rozwój i przyspieszenie jego bez hamulców, powoduje zachwianie postaw egzystencji. Wszelkie nowości nie są wprowadzane ostrożnie, rozważnie, przemyślanie ale fanatycznie, ślepo, byle moda, nowość, przebój, hit.

Na całej swej drodze życia, prawie cała przyroda (pomijając rezerваты) jest przeważnie szprycowana różnej maści opryskami, bo jej mechanizmy samoobrony zostały osłabione, samokontrola i stery samoregulacji powoli przejmują człowiek w swe ręce. Pryska więc chemią na lewo i prawo coraz to więcej chemicznych środków owadobójczych, chwastobójczych, przeciugrzybiczych i przeciwwirusowych. Efekt - to co zwalcza, to uodparnia się i trzeba zwiększyć dawki jak dla narkomana, bo wszystko przechodzi mutacje i trzeba coraz to nowe środki stosować. Przy okazji sami je zjadamy, bo nie są dostatecznie splukane i rozłożone w produktach, które je wchłonęły. Przy okazji niszczy to, co pożyteczne w owadach, wirusach i grzybach i przyroda sama nie broni się i leni się, bo człowiek za nią pracuje i wybawia od pracy. Przypomina to podlewanego człowieka wodą rośliny, w czasie suszy a więc pracuje jakby za deszcz, nadając sobie dodatkowej pracy, którą mógłby spożytkować na inne szlachetniejsze cele. Całym arsenałem środków, jak: nawozy, DDT, arseny, cynkomiedziany, rtęć i inne trucizny zaczyna bejcować, dopin-gować zawodnika, przyrodę na samym starcie zaczynając od ziemi, nasion zbóż i ziemniaków. Ważniejsze staje się mieć niż być, już na starcie, choćby się miało zginąć jutro i dlatego człowiek wszystko szprycuje, aby więcej, aby szybciej wszystko rosło. Trucizny, toksyny, skażenia i promieniowania nie zabijają od razu, ale z opóźnionym zapłonem, w powietrzu, ziemi i wodzie. Ostatecznie i tak człowiek to wchłonie jako przyprawę pod różnymi postaciami i jego organizm za-

reaguje chorobami i bólami.

W stanie naturalnym przyroda zanieczyszcza ziarno plewami i otrębami, rośliny szlachetne chwastami i owadami, energia i różne promieniowania zakłóceniami i osłonami i zabezpieczeniami, bo czyste białko, promieniowanie byłoby szkodliwe dla organizmu.

Człowiek od samego początku bejcuje i zaprawia, ziarno i ziemniaki, przed wirusami, grzybami, owadami i ptakami przedsięwzię. Potem pryska rośliny i ziemię od stonki, chwastów, owadów szkodników, słodyszka rzepakowego, buraki, kwiaty roślin, drzew i krzewów.

Prawie każdy rodzaj kwiatu, jego kształt, kolor i zapach zwabia odpowiednio owady do zapylania, aby były owoce. Owady muszą się gdzieś rozmnażać i przy okazji zapylania owad składa jajeczka i gdy owoc dojrzewa, to w niektórych także larwa przyszłego pokolenia owadów dojrzewa, czy to jabłoniówka owocówka, czy to śliwówka, czy to w malinach. Potem larwa, czy gąsienica przepoczwarza się i jest kolejne pokolenie do zapylania roślin, chyba, że są wiatropylne lub na innych roślinach rozwijają się gąsienice owadów, bo nie atakują pewnych roślin i ich owadów. Jeśli wytruujemy owady, to następuje spadek plonów. Przypadkowo taką koniczynę sprowadzono do Austrii, to pięknie rosła, ale nie miała nasienia i ginęła, i dopiero jak z Anglii sprowadzono trzmiele do zapylania, to dopiero wtedy zaaklimatyzowała się i ona i trzmiele, a i inne rośliny też przy okazji skorzystały z ich usług.

Pryska się też od grzybic, rdzy żdźbła pszenicy i od zarazy ziemniaczanej nać ziemniaków. Potem jeszcze jest oprysk aby łąty ziemniaczane szybciej uschły i aby można kombajnem ziemniaczanym zebrać ziemniaki łatwiej. Następnie aby owoce, ziarno, ziemniaki dobrze się przyjmowały, to też woskuje się, proszkuje, opryskuje aby zgnilec, choroby, wirusy nie atakowały. Także naświetla się promieniami gamma ultrafioletem aby zabić całe życie w tych owocach czy

warzywach, bo później i do nowych zbiorów doleżą, ale wartości w nich zostały zabite już.

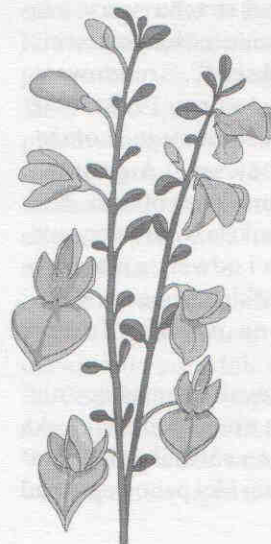
Nie tylko rolnik pryska i nawozi, ale i przetwórstwo też dokłada swoją dółę do żywności konserwantów i polepszaczy. Do produktów wstrzykuje się w ich nerwy denaturat lub moc, aby kolorów nabrały, mimo, że to jeszcze styczeń. Jako, że życie zależne jest od chemii, to teraz nawet bez potrzeby, ale rutynowo i na wszelki wypadek, profilaktycznie z przyzwyczajenia sypimy co się da, bo nie możemy już żyć bez chemii, a i organizmy i świadomość, jak u nałogowca, domaga się coraz to większych dawek. Potem chodzimy po chemię z apteki aby neutralizować skutki tej nowej chemii, co często organizm nasz targany jest przez bóle i choróbska, bo zakłócono jego równowagę i metabolikę. Należy więc umieć dzielić się z przyrodą i owadami tą żywnością, tak jak przyroda dzieli się z nami tlenem i wodą, a wszystkiego starczy wszystkim.

Jeśli już gdzieś trzeba ingerować, to są naturalne metody zdrowe, biodynamika i płodozmiany, a nie tylko bezwzględna i totalna eksploatacja ponad miarę w myśl zasady, że po nas choćby i potop a tu nie ma potopu i jeśli czymś niezdrowym plu-

jemy w tę wodę to „czasem przychodzi jej się napić”.

ŻYCZE
DUŻO
ZDROWEJ
ŻYWNOCI

„ZENH”



TERROR HITLEROWSKI NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE W LECIE 1943 ROKU. GROŹNY AGENT GESTAPO Z WIZYTĄ W RAJGRODZIE .

Terror stanowił podstawę funkcjonowania hitlerowskich władz okupacyjnych . Najbardziej rozpowszechnioną formą terroru były akcje „odwetowe”, które okupant hitlerowski prowadził w sposób systematyczny od 1942 r. Główne uderzenie skierowane zostało przeciwko tym osobom, które cieszyły się popularnością i szacunkiem miejscowej ludności . Typowano więc zakładników układając listę przygotowaną przez niemiecką administrację ogólną, policję, żandarmerię i gestapo posługujące się informacjami agentów .

Szczególne nasilenie krwawych represji okupanta miało miejsce latem 1943 r. W tym to okresie Niemcy próbowali zlikwidować na określonych terenach Białostoczczyzny całe grupy lub środowiska młodzieży, nauczycieli szkół powszechnych, lekarzy, byłych urzędników przed 1939 r. i wszystkich innych, którzy przypuszczalnie mogli działać w Ruchu Oporu .

Okupant stosując krwawe represje, usiłował spotęgować w społeczeństwie polskim nastroje pesymistyczne i trwogi, psychozę strachu, uzasadniając represje „koniecznością zapewnienia spokoju w okręgu”. Aresztowania i rozstrzeliwania w lipcu 1943 r. objęły obok Białegostoku m.in. Łomżę, Szczuczyn, Grajewo, Augustów, Sokółkę i inne mniejsze miasta . Kierowała Niemcami zła wola i ślepa nienawiść, zemsta i odwet za niepowodzenia na wszystkich frontach walki, w tym walki na polskim froncie podziemnym .

Niemcy odczuwali wzrastający niepokój związany z nieuchronną klęską swych wojsk, co równało się z krachem obłąkańczej idei panowania nad

światem, która zaległa się w umysłach „nadludzi” Trzeciej Rzeszy . Komunikaty frontowe brzmiały w prasie niemieckiej coraz posępniej .

W dniach 5 - 15 lipca, na dalekich stepach Ukrainy, toczyła się największa bitwa w drugiej wojnie światowej zakończona ogromną klęską wojsk niemieckich . Po stronie niemieckiej wzięło w niej udział 17 dywizji pancernych, 3 dywizje grenadierów pancernych i 17 dywizji piechoty . Wszystko, co dowództwo niemieckie mogło rzucić jako zdolną do uderzenia siłę, zostało rzucone do tego natarcia, o którym Hitler sam mówił, że nie może się nie udać, bo nawet wycofanie się na pozycje wyjściowe już oznaczało by klęskę . W bitwie tej znanej w historii jako bitwa pod Kurskiem doszło do starcia mas pancernych . Pod Prochorówką walczyło ze sobą łącznie 2000 czołgów, w tym najnowsze niemieckie czołgi „Tygrysy”. Niemcy nie tylko nie odnieśli żadnego sukcesu operacyjnego, ale zmuszeni zostali do odwrotu w kierunku Dniepru .

Odtąd na froncie wschodnim nie było już ani chwili spokoju, inicjatywa strategiczna przeszła nieodwracalnie w ręce sowieckie . W końcu września wojska sowieckie wyszły nad Dniepr . Ciężkie straty wojsk hitlerowskich były tak wysokie, że nie było perspektywy uzupełnienia tych strat w możliwie szybkim tempie . Na południu Europy Niemcy byli również w odwrocie . 10 lipca alianci wylądowali na Sycylii . 25 lipca Mussolini został obalony i aresztowany . Rządy we Włoszech objął marszałek Badoglio . Wyjście Włoch z wojny stało się kwestią najbliższego czasu . Ożyły nadzieje narodów Europy, w tym i narodu polskiego na szybki koniec wojny .

Ruch Oporu na terenach podbitych przez Trzecią Rzeszę wzmagał walkę

z okupantem hitlerowskim . I tu jesteśmy u źródeł terroru niemieckiego na terenach m.in. Polski, w tym na obszarze Białostoczczyzny .

Okupant za cenę morza przelanej krwi ludności polskiej zamierzał zgasić rozniecający się płomień wolności .

*** **

10 lipca 1943 r. przybyła na teren białostoczczyzny grupa policji Müllera z Królewca . O 4⁰⁰ nad ranem rozpoczęły się aresztowania na niebywałą dotychczas skalę . Po południu rozstrzelano w Nowosiołkach około 200 aresztowanych . W gminie Juchnowiec koło Białegostoku rozstrzelano wszystkich nauczycieli i znaczną ilość młodzieży polskiej . Dookoła Białegostoku utworzył się pierścień mogił i miejsc masowych kaźni : Bacieczki, Grabówka, Nowosiołki, Pietrasze - to był białostocki pierścień śmierci .

W lesie Kosówka koło Grajewa rozstrzelano masowo więźniów z obozu Bogusze . W połowie lipca aresztowanych zostało w Grajewie i rozstrzelanych 183 osoby . Okupant wykonywał zbiorowe egzekucje, niejednokrotnie na miejscu, w celu zastraszenia ludności . Ludność powiatu grajewskiego żyła w ciągłym zagrożeniu życia .

*** **

Na początku lipca 1943 r. mieszkaniec Rajgrodu Józef Szwarzewski prowadzący zakład fryzjerski, pojechał do Białegostoku w celu zakupu niezbędnych akcesoriów do prowadzenia zakładu miał przy sobie odpowiednie pismo podpisane przez niemieckiego komisarza Hansa Pogodę . W Białymstoku zatrzymał się u siostry

swojej żony. Tam poznał m.in. Edwarda Warakomskiego, który przy „małej wódeczce” swobodnie wyrażał swoją nienawiść do okupanta niemieckiego i opowiadał o walce podziemia z Niemcami, o różnych akcjach Armii Krajowej w Białymstoku i okolicach. Szwarczewski był zachwycony Warakomskim i zaprosił jego do siebie, do Rajgrodu, w celu kontynuowania tak mile rozpoczętej znajomości, tym bardziej, że Warakomski przedstawił się jako domokrażca, który może zrealizować każde zamówienie, nawet futro, na które miała wielką chęć żona Józefa Szwarczewskiego.

Po powrocie z Białegostoku Szwarczewski opowiadał żonie i swojemu współpracownikowi Waławowi Chylińskiemu o otwartej znajomości z Warakomskim, wychwalając jego patriotyzm i postawę wobec okupanta godną naśladowania.

Warakomski pojawił się w Rajgrodzie. Przyszedł do zakładu Szwarczewskiego, ale nie zastał go chwilowo. Przedstawił się więc jego żonie i pracującemu w zakładzie Waławowi Chylińskiemu wymieniając swoje nazwisko.

Był to mężczyzna w wieku około 26 lat, wzrostu około 175 cm., o dużej, wyrazistej twarzy, włosach ciemnobłond i niespokojnych oczach. Mówił o zawartej znajomości z Józefem Szwarczewskim w Białymstoku, przekazał żonie pana Józefa pozdrowienia od siostry (wymienił jej imię), oświadczył, że zabiega o jej rękę i ma nadzieję, że wkrótce będzie jego żoną, że sam trudni się w tym czasie handlem - jest domokrażcą, i że może dostarczyć wszystko „co dusza zapragnie”. Pani Szwarczewska wspomniała o futrze i otrzymała zapewnienie, że „da się to zrobić”. W pewnym momencie wbiegła do salonu zapłakana córka Szwarczewskiej skarżąc się, że „pan nauczyciel skarcił ją” za jakieś przewinienie. Warakomski okazał żywe zainteresowanie odnośnie osoby nauczyciela. Dowiedział się więc, że owym nauczycielem jest magister Czesław Paszkowski, który pracował przed 1939 r. w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, a teraz na tajnych kompletach uczy dzieci. Szwarczewska z córką opuściły salon fryzjerski,

a Warakomski sięgnął po notes - zanotował to, co słyszał. Na pytanie pana Waławo Chylińskiego, co tam zapisuje w notesie, odpowiedział, że coś jemu przypomniało się do załatwienia i obawia się, że ponownie o tym może zapomnieć. Wkrótce przybył właściciel zakładu i zabrał Warakomskiego do gościnnego pokoju na obiad. Przy obiedzie toczyła się rozmowa na tematy polityczne (sytuacja na świecie), w czasie której Szwarczewski opowiadał Warakomskiemu historię zdrajcy i agenta NKWD Stanisława Kmicińskiego, który został powieszony w Rajgrodzie, dodając, że Niemcy wkrótce wojnę przegrają i tak jak z Kmicińskim będzie i z agentami niemieckimi. Nie wiedział biedny pan Józef Szwarczewski, że mówi do jednego z najgroźniejszych agentów gestapo, noszącego pseudonim „Szary”- „Gru” Nr P-49.

Kim był Edward Warakomski? Był rodowitym Suwalszczaninem, synem kolejarza. Ukończył IV klasę gimnazjum w Suwałkach, ale miał mierne postępy w nauce. Wstąpił ochotniczo do wojska, do 2 pułku ułanów im. gen. Józefa Dwernickiego, którego garnizonem były Suwałki, ukończył szkołę podoficerską i w stopniu kaprała przebył szlak bojowy w składzie Suwalskiej Brygady Kawalerii. Po wojnie powrócił do rodzinnych Suwałk, ożenił się. Jesienią 1939 r. związał się z podziemiem. Pewnej lipcowej nocy 1940 r. zgłosił się ochotniczo do suwalskiego gestapo, szefem którego był Hauptsturmführer SS Waldemar Macholl. Ochotnik na funkcję agenta gestapo oświadczył, że jest związany z konspiracją. Ceremonia podpisania stosownego zobowiązania trwała krótko. Oto co powiedział o tym agencie Macholl, który po wojnie przebywał w polskim więzieniu. Wywiad z nim przeprowadził red. Aleksander Omilianowicz.

„Przez pozyskanie Warakomskiego do współpracy uzyskaliśmy cenne informacje o ruchu oporu na Suwalszczyźnie. Agent nie tylko tkwił w konspiracji, ale znał kierownictwo grup podziemnych, bywał na ich zebraniach, miał rozległe kontakty towarzyskie, jak też mógł w porę nas uprzedzić o zamiarach dywersyjnych, sabotażowych czy wywiadowcach

konspiratorów.

Każdy miesiąc współpracy agenta Warakomskiego z nami przynosił jego nowe meldunki o rozwoju i działalności ruchu oporu, a szczególnie w sztabach kierowniczych mieliśmy kompletną informację, gdzie magazynuje się broń, drukuje podziemną gazetkę, kto zajmuje się fałszowaniem niemieckich dokumentów, przepustek oraz kto i gdzie prowadzi szkolenie z zakresu wojskowości.

Zimą 1941 roku Warakomski, z polecenia sztabu suwalskiego podziemia, nawiązał kontakt z konspirantami w Warszawie, ale tam nie udało mu się uzyskać rozleglejszych kontaktów...

Wiosną 1941 roku, na podstawie meldunków Warakomskiego, nastąpiła likwidacja grup ruchu oporu na Suwalszczyźnie. Po aresztowaniach konspiratorów agent zgłosił się nadal rozszyfrowywać ich w celach suwalskiego więzienia. Został tam osadzony i przez kilka tygodni meldował nam, co mówią aresztowani - a szczególnie przywódcy - i w jakim kierunku prowadzić śledztwo...

W Suwałkach nastąpiła dekonspiracja Warakomskiego, jako naszego agenta. Dlatego też, wyjeżdżając w sierpniu 1941 roku na nową placówkę do Białegostoku, zabrałem go ze sobą, w celu dalszej współpracy. Pamiętam, że Obersturmführer SS, inspektor kryminalny Gustaw Friedel, używał go do rozpracowywania ruchu oporu w getcie białostockim...

Bodaj że wiosną 1942 roku wydział <<N>> białostockiego gestapo skierował Warakomskiego do specjalnej szkoły agentów w Grossmüsll około Królewca, którą ukończył i wrócił z powrotem do Białegostoku. Zimą 1943 roku agent był wzywany przez placówkę gestapo w Suwałkach na rozprawę sądową w Królewcu, gdzie sądzono członków suwalskiego ruchu oporu. Występował tam jako świadek oskarżenia...

W Białymstoku Warakomski przyczynił się w znacznym stopniu do ujawnienia polskich konspiratorów. Za współpracę z nami otrzymał wynagrodzenie w markach i w naturze. W pracy wywiadowczej posługiwał się własną siatką agentów, którą zorga-

nizował za naszą wiedzą i aprobatą.

Wiosną 1944 roku skierowałem Warakomskiego do placówki gestapo w Grodnie. Miał tam być wykorzystany przez Obersturmführera SS Heinza Errelisa, szefa gestapo w Grodnie, do rozszyfrowywania polskiego ruchu oporu i partyzantki. Dowiedziałem się później od Errelisa, że działalność agenta była tam pożyteczna z punktu widzenia operacyjnego" (cyt. za Aleksander Omilianowicz, Zanikające Echa, s. 376 - 377).

Swoją naiwną wiarę w poznanego, ale zupełnie nieznanego człowieka, przypłacił Józef Szwarzewski śmiercią. Zginął wraz z Czesławem Paszkowskim i innymi aresztowanymi w połowie lipca 1943 roku gdzieś w okolicach Augustowa. Tylko Opatrzności Boskiej należy chyba zawdzięczać, że w czasie rozmowy z Warakomskim nie padły z ust Szwarzewskiego nazwiska osób związanych z konspiracją w Rajgrodzie.

A jakie były dalsze losy Warakomskiego? Z rozkazu komendanta AK Okręgu Białostok płk. Mściława dokonano w Grodnie udanego zamachu na jego życie. Zamach przygotowano perfekcyjnie. Cała trudność polegała na wywabieniu jego z miasta. W mieście poruszał się w silnej obstawie pomniejszych agentów, których sam zwerbował. Ponadto gestapo czuwało nad nim nieprzerwanie, ponieważ był bardzo cennym agentem. Znano dobrze słabości Warakomskiego - były

nimi alkohol i kobiety. Wywiad AK w Grodnie podstawił mu w czasie jednej z libacji w pewnym lokalu urodziwą własną agentkę, która „obawiając się opinii społecznej” umówiła się z Warakomskim nie w jakimś mieszkaniu, a nad Niemnem, w uroczym zakątku, z dala od ludzi. Warakomski oświadczył, że będzie o umówionej godzinie. I

rzeczywiście. Stęskniony do dziewczyny, która „zawróciła mu w głowie” pędził na miejsce spotkania i nie dobiegł - drogę przecięły jemu kule oddane do niego przez wykonawców wyroku Polski podziemnej. Było to latem 1944 r. - 28 czerwca w Grodnie

Taka była „kariera” Edwarda Warakomskiego, agenta gestapo, pseudonim „Szary”-„Grau” Nr P-49, którego działalność spowodowała na Suwalszczyźnie aresztowanie ponad stu członków ruchu oporu. Piętnastu z nich zostało skazanych przez sąd hitlerowski w Królewcu na karę śmierci, a dziesiątki innych zginęły w różnych więzieniach i obozach.

W dniu 23 sierpnia 1996 r.
zmarła ś.p.

**SCHOLASTYKA KALINOWSKA
z KURPIEWSKICH**

wieloletnia chórzystka rajgrodzkiego chóru kierowanego przez ś.p. Marianna Kurpiewskiego, organisty z okresu międzywojennego.

Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie wyrazy podziękowania składa pograżona w żałobie

RODZINA

Już w 1941 roku podziemie wydało na tego agenta wyrok śmierci. Wywiadowcy ruchu oporu tropili go długo, ale niełatwo było dokonać na niego zamachu.

Był niezwykle przebiegły i ostrożny. Wreszcie sprawiedliwość dosięgła go. Ale w owym lipcu 1943 roku terror hitlerowski nie zakończył się i trwał cały sierpień tego roku. Niech pamięć pomordowanych trwa wiecznie, a o zdrajcach narodu i ich losach również.

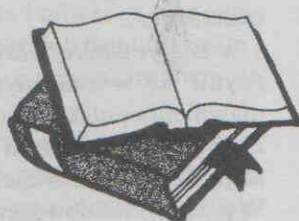
plk. dr n.w. Jan Orzechowski
(Rozszerzona treść tego artykułu ukaze się w II wydaniu mojej książki „Aby pamięć nie zginęła”)



KSIĘGARNIA SOUVENIRE TMR

Rajgród, ul. Warszawska 20
8⁰⁰ - 18⁰⁰

ENCYKLOPEDIA 6 - TOMOWA



1 tom - 105 PLN

2 tom - 110 PLN

3 tom - 110 PLN

następne -

do końca bieżącego roku

DRUŻYNA PIŁKARSKA Z RAJGRODU NA TRZECIM MIEJSCU W WOJEWÓDZTWIE ŁOMŻYŃSKIM

Pisaliśmy już w R.E. o sukcesach sportowych uczniów SP Rajgród w roku szkolnym 1995/96. W ramach uzupełnienia tych informacji chcemy przedstawić skład drużyny piłkarskiej „11”-tek, która na turnieju wojewódzkim, rozegranym w Wysokim Mazowieckim w dniu 30 maja 1996 r., zajęła 3 miejsce za drużyną w Zambrowie i drużyną gospodarzy. W drużynie SP Rajgród grali: Mariusz Prostko, Artur Krzyżewski, Czarek Kalinowski, Piotr Murawski, Artur Miliszewski, Paweł Jaworowski, Paweł Kłós, Radek Zaborowski, Przemek Miliszewski, Marcin Bukowski, Maciek Klepacki, Zbyszek Dembski, Artur Matysiewicz, Michał Dombrowski; kapitanem i przysłowiową duszą całego zespołu był Paweł Łukawski. Drużynę przygotowywał i opiekował się nią w czasie zawodów piszący ten artykuł mgr. Zygmunt Tarnacki. Przy okazji serdecznie dziękujemy tym, którzy swoją pomocą przyczynili się do osiągnięcia sukcesu naszych młodych piłkarzy, a więc dyrekcji szkoły, panu Adamowi Zimińskiemu, który woził nas na zawody i także Nadleśnictwu Rajgród z panem Nadleśniczym Markiem Mędrzakiem na czele, którzy dwukrotnie za darmo zawieźli drużynę swoim samochodem do Kolna i Wysokiego Mazowieckiego. Ogromna praca, serce i zaangażowanie chłopców i opiekunów przyniosły sukces drużynie, która nie ma przyzwoitego boiska do treningu. Niech to będzie dobrym przykładem dla tych, którzy się szybko zniechęcają, bo czegoś tam brak. Mijamy też nadzieję, że sukces młodych rajgrodzkich piłkarzy, zachęci miejscowe władze do troskliwszego i cieplejszego spojrzenia na problemy bazy sportowej w Rajgrodzie.

ZYGMUNT TARNACKI



POŻEGNANIE WAKACJI

25 sierpnia br., w niedzielę, odbyły się w Rajgrodzie VII Regaty Żeglarskie pt. „Pożegnanie wakacji” o Puchar Burmistrza Miasta Rajgrodu. Być może, to właśnie magiczna liczba „7” w numeracji regat sprawiła, że była to bardzo udana impreza. Resztę zasług należy przypisać organizatorom z Yacht Clubu „Arcus”, Ośrodkowi Kultury, który przygotował imprezę towarzyszącą „Turniej małżeństw” i wspaniałej, słonecznej pogodzie.

Dopisało więc wszystko: zawodnicy, bo do regat zgłosiła się rekordowa liczba 34 załóg, pogoda i publiczność. Lato tej niedzieli naprawdę wyglądało jak lato, i żagli na naszym jeziorze nigdy jeszcze tego lata nie było tyle, co w tę niedzielę, i publiczności na plaży i Górze Zamkowej - też. Trochę szkoda tylko, że wśród publiczności niezbyt wielu widziało się rajgrodziaków; trochę to przypomina piosenkę Ireny Santor: „Najpiękniejsze warszawianki są przyjezdne...”

A oto wyniki regat:

Klasa „Omega”:

I miejsce - YC „Arcus” - załoga w skła-

dzie: Robert Dobrzycki, Anna Rutkowska, Marek

Dobrzycki.

II miejsce - YC „Arcus” - załoga w składzie: Artur Rutkowski, Paweł Gorczyca, Katarzyna

Jeske.

III miejsce - KŻ „Zefir” - załoga w składzie: Krzysztof Marcińczyk, Krzysztof Chrulski,

Adam

Marcińczyk.

IV miejsce - YC „Arcus” - załoga w składzie: Maciej Kobyliński, Marcin Kobyliński,

Tomasz

Lazarkiewicz.

Klasa jachtów 2-masztowych:

I miejsce - załoga BGŻ „Knieja” ze sternikiem Adamem Rutkowskim.

Dodatkową atrakcją, której zarówno uczestnikom regat jak i widzom dostar-

czyli organizatorzy, było spotkanie z olimpijczykiem **Mateuszem KUSZNIEREWICZEM** - zdobywcą złotego medalu w najtrudniejszej klasie Finn na olimpiadzie w Atlancie (pierwszego medalu olimpijskiego dla polskiego żeglarstwa). Spotkanie, a właściwie wielogodzinna obecność, bo od chwili otwarcia regat aż do wręczenia pucharu, nagród i dyplomów (a dyplomy wrę szął - dodając od siebie buziaki żeglarkom - sam mistrz olimpijski) - było okazją do rozmów, pytań, zrobienia pamiątkowych zdjęć i zdobycia autografu.

Jeden z autografów Mateusza Kusznierewicza - specjalnie dla Czytelników „Rajgrodzkich Echa”:



DLA Czytelników
"RAJGRODZKICH ECHA"
MISTRZ OLIMPIJSKI
ATLANTY 1996
M. Kusznierewicz

ILE TO KOSZTUJE

Jak się tak przyjrzeć naszej stopie,
to trzeba dojść w końcowych wnioskach,
że chyba nieźle nam urosła,
bo ktoś tam ciągle jest na topie,
jak nie w CBOS-ie to w OBOP-ie,
ktoś numer jeden w Europie
i nawet jeśli to jest slogan -
naprawdę nam urosła noga,
znaczy się stopa się podniosła.
I nie mam tu na myśli posła
czy grubszej ryby gdzieś z wierchuszki,

tylko poczciwe nasze nóżki.
I choćbyś nawet miał platfusa,
to stopa niby made in USA,
i taki kozak jak Japończyk
może zazdrościć nam tych kończyn,
a każdy spec od wzrostu stóp
zdziwiony stawia oczy w słupek.

To jest nasz rewanż za te lata,
kiedy się człowiek czuł jak szmata.
Nie żeby był już pełen przepych,
ale przynajmniej pełne sklepy
i człowiek czuje się bogatszy
już choćby przez to, że popatrzy.

Tylko czy ceną za ten standard
nie jest bezmyślność i pogarda
dla spraw w pieniądzech niewymiernych,
a którym Polak bywał wierny
nawet w niewoli i pod batem,
bo dzięki nim się czuł Polakiem?

Jan Tarnacki

„RAJGRODZKIE ECHA” - PISMO TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW RAJGRODU.

Redaguje Zespół: Jan Tarnacki, Irena Czerwionka, Maria Fliszewska, Janusz Sobolewski, Zygmunt Tarnacki.
Stale współpracują: Józef Golubiewski (Bargłów), Henryk Milewski (Augustów), ks. Stanisław Nowicki (Ostrów Maz.), Leszek Piekarski. Foto: Janusz Karwowski, Krzysztof Mroziowski.
Adres Redakcji: 19-206 Rajgród, ul. Warszawska 20.
Pismo powstaje przy wsparciu finansowym Nadleśnictwa Rajgród.